

Listopad 2021

„Czytanie w czasach zarazy”

część 19

Nowy miesiąc; listopad. Najsmutniejszy i najbrzydszy z miesięcy. Dopóki pokazuje się słońce, można jakoś wytrzymać. Wkrótce jednak pogoda ma się zmienić. Na gorsze. Będzie padać, będzie wiać, co przy coraz krótszych dniach staje się nie do wytrzymania. Nie pomaga fakt, że tak przecież jest od zawsze, że minie ten brzydki czas i będziemy cieszyć się wiosną. W dodatku Covid najwyraźniej wymknął się spod kontroli, co jak widać nie ma większego wpływu na „nieszczepy”, bo oni nie wierzą i już. Ich argumenty? Aż płakać się chce. Jedna głupota goni inne. A nasi „Władcy” mają inne problemy i wszystko sprowadza się do dziecięcej wyliczanki: „na kogo popadnie, na tego BĘC...”

Mój lek na wszystko – czytanie – zaczyna zawodzić. Jeszcze tylko „mocne” książki potrafią wyłączyć, choć na chwilę, kiedy Ci z książek mają jeszcze gorzej aniżeli my....Smutne... Cudze nieszczęścia, jako pocieszenie?

Sięgnijmy więc po thrillery, broń Boże erotyki, romanse, spokojne biografie, czy radosne podróże.

Czy mówi Wam coś nazwisko Jakub Szamałek? Podpowiadam: „(ur. W 1986 roku) – pisarz, scenarzysta studia CD Projekt RED (producent serii gier Wiedźmin). Absolwent Oksfordu, doktor archeologii śródziemnomorskiej Uniwersytetu w Cammbridge, stypendysta...itd.” Nie przeczytam wszystkiego, polecam wziąć do ręki „Cokolwiek wybierzesz” z serii: „Ukryta sieć”.

Taki młody, a już tak wspaniale pisze. Recenzje znawców literatury – doskonałe. W „Ukrytej sieci” jest wszystko: oczywiście wątek kryminalny, ale także psychologia, kryminalistyka, pedofilia, współczesna rzeczywistość, polityka , a wszystko logicznie powiązane i niesamowicie wciągające. Vademecum wiedzy z dziedziny informatyki, co przyznam, sprawia pewne kłopoty ze zrozumieniem ludziom z mojego pokolenia (80+).

Postać głównej bohaterki – Julity, wydaje się nieco przerysowana, ale nie mnie oceniać ryzykowne kroki trzydziestolatki, które mogą zakończyć się tragedią. Po przeczytaniu kilkunastu fragmentów recenzji ludzi znanych i tych zwykłych czytelników, nie trudno odgadnąć, że to właśnie Julita jest tą ulubioną, podziwianą, niezastąpioną, najodważniejszą z odważnych dziennikarką śledczą.

Innym, nie kryminalnym wątkiem jest coś, co nie rzuca się za bardzo w oczy, ale istnieje w rzeczywistości: problemy młodych, ambitnych, wykształconych ze znalezieniem dla siebie miejsca na rynku pracy. Dążenie do spełnienia marzeń. Jakie to trudne, czasem wręcz niemożliwe, jeśli nie ma się bogatych, lub wpływowych rodziców. Po raz pierwszy spotkałam się w thrillerze z tak mocno zaakcentowanym problemem młodych ludzi, chociaż temat nie jest mi obcy, bo mam piątkę ambitnych, wykształconych wnuków.

Za moich młodych lat, po studiach – na nas czekały oferty pracy. Można było wybierać, można było nawet pogrymasić. Czasem wybierało się to, co mniej ambitne, ale dające życiową stabilizację. Fakt, że obecni młodzi, tacy jak autor, są tak fantastycznie wykształceni, iż wydaje się, że Świat na nich czeka, że przed nimi wszystko, co najlepsze. Rzeczywistość jest inna, ci którym udaje się wskoczyć za pierwszym razem na właściwe dla siebie miejsce jest niewielu. Są wojownicy – jednym się udaje, innym nie. Co rządzi światem? „PIENIĄDZ MISIU! PIENIĄDZ!”

Zachęcam do czytania Jakuba Szamałka. Warto.

Aby nie wpaść w rutynę i do reszty zanurzyć się w thrillerach, na dobranoc czytam sobie wiersze Adama Zagajewskiego. Upieram się przy swoim: wiersz powinien mieć rytm i rym, a u Zagajewskiego wprost odwrotnie. Nie jestem filologiem, ale utwory Adama Zagajewskiego – to wg mnie raczej proza poetycka aniżeli w moim pojęciu – klasyczny wiersz. Dlaczego czytam? Sama nie wiem... Czasem treść utworów trafia mi wprost do serca, często, po prostu doświadczam totalnego chaosu, mówiąc kolokwialnie: nic z tego nie wiem...

Na przykład: „Jechać do Lwowa”- „Rodzicom” ... Otwiera okienko mojej wyobraźni w kontekście wspomnień rodzinnych. Kraków! Spędziłam tam tyle czasu, że wędruję z poetą po miejscach znanych mi i zapamiętanych. („Widok Krakowa” i wiele innych). Dlaczego czytam? Może również dlatego, że z okładki książki (Wydawnictwo a 5) patrzy na mnie sympatyczny starszy pan. Pan, który potrafił bujać w obłokach. Wielu z nas potrafiło kiedyś dokonać tego... Dziś

zatraciliśmy tę właściwość. Niestety... Poetów, takich jak Adam Zagajewski jest coraz mniej. Zwykłych ludzi bujających w obłokach – także...

Znowu Szamałek. „Kimkolwiek jesteś” „Ukryta sieć #2”.

Informatykę opanowałam na poziomie wczesnej szkoły podstawowej i to dopiero będąc na emeryturze, a ta książka jest „najeżona” problemami z tej dziedziny. Niechaj jednak zwykłego czytelnika to nie zniechęca, bo jednocześnie dość przystępnie przekazywana jest wiedza o tym, co tu i teraz. A więc (wiem, uczono mnie, że nie zaczyna się zdania od „a więc”), ale ja tak „na złość” – bo obecnie przewagę mają nie tylko zachowania niekonwencjonalne, ale także gramatyka, ortografia, styl itd. i to w wykonaniu ludzi znanych: dziennikarzy, polityków, posłów itd. „Kimkolwiek jesteś” można oceniać w różnym kontekście, np. jako zbiór rad, jak przygotować wybory (do sejmu), jak przeprowadzić wybory, a także, jak sfałszować wybory. Dużo wiedzy o hakerach. To e l i t a informatyki! Aż skóra cierpnie, kiedy pomyśli się o możliwościach tych asów. Mam na myśli np. tę słynną walizeczkę, w Białym Domu, czy w Pentagonie, którą straszą nas – zwykłych ludzi, od lat. A skoro wszędzie można się włamać? Z pewnością takie walizeczki są na Kremlu, w Chinach, Iranie, Korei Północnej i Bóg wie gdzie jeszcze.

Nie należy zapominać, że „Kimkolwiek jesteś” – to jednak thriller! Sympatyczna para: Julita Wójcicka i Janek Kran- która zwalcza zło. Na granicy ryzyka, bez przerwy w opałach. Tylko dzięki wysokiemu IQ, ale także wiedzy i co tu mówić: szczęściu! Jednak boję się o nich, pewnie będą następne tomy z ich udziałem. Świat płatnych morderców także istnieje, obok bezwzględnych zleceniodawców...

No i wiele innych wątków, czytelnik na pewno nie będzie się nudzić.

Apel do młodych: uczcie się, bo nauka ma przyszłość, to wprawdzie bardzo wyszarzałe hasło, ale to dzięki wiedzy i oczywiście wrodzonej inteligencji udaje się Julicie i Jankowi uniknąć najgorszego. Ale – pamiętajcie: „licho nie śpi”.

W międzyczasie przeczytałam, a właściwie przemęczyłam lekturę DKK „Obrońcy zabytków”, zgodnie z wolą moderatorki zrecenzowałam ją osobno i postawiłam na coś łżejszego. Tym razem – jedna z moich ulubionych autorek, mistrzyni kryminalnego humoru: Olga Rudnicka!

„Na własną rękę” to kolejna seria przygód detektyw Matyldy. Matylda jest bezkonkurencyjna! Co tam jakiś Marecki, jakiś Tomczak, jakiś Ksawery! Oni nie dorastają Matyldzie do pięt.

Jest jeszcze jeden nietuzinkowy bohater, pełen wiary we własną mądrość ,wielkość, władzę – PROKURATOR Obszmurek. Trudne nazwisko, prawda? Wcale się nie dziwię, że Matylda czasami – pomyłkowo – przekręca Obszmurka na Obszczymurka. Niektórzy używają raczej określenia: prokuratorska gnida...

Mam coś wspólnego z Olgą Rudnicką, bo też mam takiego nie lubianego prokuratora, kiedy pierwszy raz go ujrzałam (w TV), nazwałam go z racji wyglądu : turkuć podjadek i tak już zostało. Na turkuciach znam się, bo jestem działkowiczką, a w kwestii tego prokuratora życie pokazało, że jest jak najbardziej „podjadkiem” i to w najgorszym wydaniu. Mój osobisty stomatolog ma inne zdanie w tej sprawie i mówi, że gdyby temu prokuratorowi domalować takie malutkie wąsiki, to wyszedłby Adolf – jak się patrzy. Chciałam przyznać mu rację, ale jak to zrobić, gdy siedzi się na fotelu dentystycznym z rozdziawioną buzią? Nawet głową nie można skinąć na „tak”. Moje potaknięcie zabrzmiało: ghhy.

Pani Olgo! Świetnie bawię się przy Pani lekturach. Kocham Matyldę! Proszę o więcej!

Aby nie było mi tak dobrze, czytam też trudne lektury. Mam właśnie „na warsztacie” eseje Adama Zagajewskiego: „Substancja nieuporządkowana” .

Czysta filozofia. Trudno się czyta, jednak przedzieram się przez kolejne strony, bo jeśli nie przeczytam, to moje kochane Panie z biblioteki mogą przestać zaopatrywać mnie w te moje ulubione lektury i ulubionych twórców. Może nawet coś napiszę?

Przyznam się do małego kręactwa: aby czytając eseje nie zapaść się bez ratunku w filozofię, w przerwach podczas studiowania „Substancji” czytam sobie, małymi kawałkami Radka Raka: „Baśń o węzowym sercu”. Nie dziwię się, że autor dostał Nike. Niech was tylko nie zmyli tytuł i nie czytajcie dzieciom na dobranoc. Powinien być podtytuł: Dozwolona od lat osiemnastu. Chociaż... teraz dzieci szybciej dojrzewają...

I znowu na poważnie. Jak nazwać książkę, której się nie zamawiało, o której istnieniu nawet się nie wiedziało, a która dotarła do mnie. Podrzuciono mi ją! Zrządzenie losu? Przypadek? A może niezauważana „sierotka” na półce?

Skoro już jest, trzeba się za nią wziąć, pomimo, iż nie przepadam za esejami. Esej, to zawsze wyzwanie. Wcześniej przeczytałam wiersze Adama Zagajewskiego, teraz wczytuje się w „Substancję nieuporządkowaną”. Z sympatii do autora, który niedawno odszedł. Co dziwne, w każdym rozdziale odkrywam jakąś ważną dla mnie sentencję, wydarzenie, ciekawego człowieka, a nawet bywa jedno zdanie, które mnie zachwyca.

Już pierwszy esej wywołuje burzę myśli. Tyle się obecnie mówi o wolności, każdy jakoś inaczej ją rozumie, definiuje po swojemu. Odmiennie brzmi w ustach polityka, aniżeli zwykłego człowieka. Według Adama Zagajewskiego „Żeby żyć w wolności, trzeba żyć w prawdzie. Prawda jest tam, gdzie jest odwaga, odwaga widzenia i wypowiedzi”.

W innym wierszu: „Wolność dotyczy nas w naszym życiu prywatnym, ale możemy też stracić w życiu zbiorowym, gdy pojawi się mały przywódca o wielkich ambicjach, gdy znowu zobaczymy fałszywego mesjasza.” Nic ująć, nic dodać.

„Pochwała prawa” – warto przeczytać. Esej bardzo na czasie, kiedy jego interpretacją zajmują się osobnicy z niedorozwojem mózgowca. Pochwała dla Ewy Łętowskiej, którą ja również bardzo poważam.

Nie będę odnosić się do wszystkich esejów, chociaż w każdym znalazłam coś dla siebie, czy był to esej o Julii Hartwig, Zbigniewie Herbercie, czy Wisławie Szymborskiej.

Ważne jest, że Zagajewski przywołał wspomnienia o ludziach, którzy odeszli i powoli zapomina się o nich, a zasługują na pamięć, bo wiele wniesli w naszą kulturę i naukę.

Nazwiska takie, jak: Jacek Waltoś, czy Andrzej Panufnik, są dla większości obce. Zasługują na pamięć „Substancja” spełnia ten wymóg.

I na koniec Gustaw Mahler, który oczarował autora książki swoją V Symfonią, a zwłaszcza Adagietto. Wysłuchałam na You Tube. Przepiękna! Uspokaja i zaspokaja....

Maria Zarańska – DKK Sandomierz

